

Jarosław Rokicki

Społeczne dylematy amerykańskiej kultury

American Creed a dyskryminacja rasowa: „pradylemat” Myrdala

Tytuł tego artykułu jest oczywiście pożyczką wziętą od Gunnara Myrdala z jego najważniejszej książki o społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki, wydanej w roku 1944 jako *An American Dilemma*. Podstawowym dylematem Ameryki uczynił w niej Myrdal wewnętrzną sprzeczność społeczeństwa amerykańskiego pomiędzy treścią amerykańskiego „wyznania wiary” (*American Creed*)¹, a dyskryminacją rasową, a konkretnie – dyskryminacją ludzi, obywateli Stanów Zjednoczonych, z powodu czarnego koloru skóry. Sprzeczność ta organizowała świadomość społeczną Amerykanów, polaryzowała stanowiska intelektualne oraz propozycje rozwiązań organizacyjnych i politycznych praktycznie od pojawienia się w pierwszej połowie XVII wieku w koloniach południowych instytucji niewolnictwa, skorelowanego z pochodzeniem rasowym aż do wyborów prezydenckich roku 2008.

Oczywiście w swym tekście nie zamierzam koncentrować się ani wyłącznie, ani przede wszystkim na dylemacie opisywanym przez Myrdala. Pragnę jedynie wykorzystać wprowadzone przez niego pojęcie dylematu oraz sposób jego zastosowania w deskrypcji i analizie socjologicznej do przedstawienia węzłowych punktów decydujących o tożsamości i specyfice społeczeństwa amerykańskiego i jego kultury. Zgodnie z popularną definicją dylemat to „sytuacja wymagająca trudnego wyboru między dwie-

¹ W 1917 roku, urzędnik Izby Reprezentantów William Tyler Page napisał następujące słowa: „Wierzę w Stany Zjednoczone jako rząd ludu poprzez lud i dla ludu, w których władza wywodzi się z woli rządzonych; wierzę w demokrację w republice; wierzę w suwerenny naród, składający się z suwerennych stanów; w doskonałą unię — jedną i niepodzielną — założoną w oparciu o te zasady wolności, równości, sprawiedliwości i humanitaryzmu, za które patrioci amerykańscy poświęcali swoje życie i dobytek. Wierzę zatem, że moim obowiązkiem wobec kraju jest kochać go, udzielać wszelkiego poparcia jego Konstytucji, przestrzegać jego praw, szanować flagę oraz bronić go przed wszelkimi wrogami”. W następnym roku Izba Reprezentantów uznała je za oficjalne *credo* Stanów Zjednoczonych. Zob. W. Osiatyński, *W kręgu mitu amerykańskiego*, Kraków 1971.

ma różnymi możliwościami; problem, alternatywa”². Za takie sytuacje można uznać owe „węzłowe punkty”, nadające kulturze amerykańskiej i tożsamość i odrębność. Z retorycznego i heurystycznego punktu widzenia pojęcie „dylematu amerykańskiego” wprowadzone przez Myrdalę jest dla opisu i analizy tych kluczowych węzłów kultury amerykańskiej szczególną prefiguracją, owym „pradylematem” zawartym w podtytule. Jest też wzorem metodologicznym, sugerującym przedstawianie ważnych zagadnień społecznych w postaci napięcia przeciwstawnych sił czy tendencji. W ten sposób rozumiem i pragnę przedstawić najważniejsze, moim zdaniem, dylematy społeczne Amerykanów, które kształtowały w przeszłości ich kulturę i wpływają na nią do dziś. Zaliczam do nich następujące dylematy: tożsamości, celu, wizji porządku społecznego, w tym wolności i niewolnictwa, indywidualizmu i solidaryzmu społecznego, a także opisywanego przez D. Bella dylematu wewnętrznych sprzeczności kultury kapitalizmu, zawartych pomiędzy powściągliwością etyki protestanckiej a hedonizmem konsumpcjonistycznej kultury masowej.

Dylemat tożsamości: kontynuacja i przedłużenie kultury europejskiej czy amerykańska wyjątkowość *(American Exceptionalism)*

Pytanie o to, kim jesteśmy?, zadają sobie praktycznie wszystkie grupy społeczne, a zwłaszcza takie, które dokonują jakiejś radykalnej zmiany swego środowiska. Wyprawa do Nowego Świata bez zamiaru powrotu z pewnością była rozumiana jako przedsięwzięcie radykalne i niebezpieczne. Nie ma więc niczego dziwnego w tym, że pytanie o tożsamość należy do najważniejszych kwestii, która nurtuje Amerykanów od czasów kolonialnych po współczesne. Przybrała ona postać dylematu: czy Ameryka i kultura jej społeczeństwa są przedłużeniem i rozwinięciem lub nawet udoskonaleniem kultury europejskiej, czy też Amerykanie są społeczeństwem wyjątkowym, które wytworzyło unikatową kulturę, nie dającą się wyjaśnić w kategoriach pokrewieństwa z kulturą europejską.

Dylemat ten występował na kilku różnych poziomach: mitologicznym, politycznym, ustrojowym, społecznym, kulturowym, ideologicznym, że ograniczę się do wymienienia tylko tych najważniejszych. W dyskusji nad własną tożsamością przewagę zdobyli, zwłaszcza po wojnie o niepodległość (Rewolucji Amerykańskiej), zwolennicy poglądu o amerykańskiej wyjątkowości. Nie wolno jednak marginalizować tych, którzy uważają się za dziedziców Europy, a zwłaszcza Anglii. Dzisiaj są nimi przede wszystkim anglokonformiści, uznający polityczną i kulturową dominację WASPs (White Anglo-Saxon Protestants) za oczywistą i uzasadnioną. Nie wolno także zapomnieć o lojalistach, którzy nie tylko uważali się za Anglików w znaczeniu etnicznym, co zresztą było charakterystyczne dla większości kolonistów, ale także za poddanych monarchii brytyjskiej, zobowiązanych do zachowania lojalności wobec króla Anglii. Według

² *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 739.

historyków amerykańskich, w okresie Rewolucji Amerykańskiej stanowili oni od 15%³ do nawet niemal 20% (500 tysięcy) białej populacji kolonii⁴. Za rodzaj monarchistycznego resentymentu w dzisiejszej Ameryce należy uznać istnienie The American Monarchist League, amerykańsko-kanadyjskiej organizacji monarchistycznej. Nie wykluczając w dyskusjach włączenia Stanów Zjednoczonych do Wspólnoty Brytyjskiej, członkowie tej organizacji skupiają się jednak na pielęgnacji tradycji związków kolonii amerykańskich z Wielką Brytanią i jej monarchią⁵.

W ideologii politycznej społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, jak już wiemy, dominuje pogląd o „amerykańskiej wyjątkowości”. Po wojnie o niepodległość dyskusja na ten temat w zasadzie sprowadza się do cyklicznego potwierdzania głównej tezy (że Ameryka jest wyjątkowa) przy zróżnicowanym doborze argumentów: od stwierdzeń o wyjątkowości przyrody amerykańskiej, poprzez styl życia, po opinie, że poza Stanami Zjednoczonymi wybór osoby takiej, jak Barack Obama, na prezydenta kraju, w którym biali wciąż są większością, byłby niemożliwy.

Tezę o odmienności społeczeństwa amerykańskiego w sposób naukowy próbuje uzasadnić Seymour Martin Lipset⁶, który znajduje ją w pięciu naczelnych zasadach: wolności, egalitaryzmu (rozumianego jako równość szans i prestiżu), indywidualizmu, populizmu (w znaczeniu władzy ludu) oraz wolnego rynku. Rozwinęły się one dzięki temu, że państwo amerykańskie nie odziedziczyło po Wielkiej Brytanii struktur postfeudalnych – monarchii i arystokracji, a także, na co nacisk kładzie Aleksander Hertz, że zręby społeczeństwa amerykańskiego zostały uformowane w wyniku zwycięstwa dwóch rewolucji ludowych, jakimi w istocie były wojna o niepodległość i wojna secesyjna. Ich pokłosiem była „pierwsza w dziejach nowożytnych udana próba stworzenia cywilizacji ludowej”⁷.

Większe chyba jednak znaczenie dla świadomości społecznej Amerykanów miał religijny wymiar wyjątkowości, zawarty w micie millenarystycznym, hołubionym przez separatystów i purytanów – założycieli teokratycznej kolonii w Massachusetts. Mit ten zaczął się kształtować właściwie już od wyprawy Kolumba, który odkrycie nowego lądu uznał za zrządzenie Opatrzności Bożej. Na odkrycie to nałożyło się wydanie przez Thomasa Morusa *Utopii* – po łacinie w roku 1516, a po angielsku w 1551. Niemal równocześnie zrodził się nowy nurt w obrębie chrześcijaństwa – protestantyzm. Wystąpienie Marcina Lutra miało miejsce w roku 1517, a najważniejsze dzieło Jana Kalwina, *Institutio Religionis Christianae* (Ustanowienie religii chrześcijańskiej), zostało opu-

³ R. M. Calhoun, *Loyalism and neutrality*, [w:] *The Blackwell Encyclopedia of the American Revolution*, red. J. P. Greene, J. R. Pole, Blackwell 1991, s. 235.

⁴ R. Middlekauf, *The Glorious Cause: The American Revolution, 1763–1789* (wyd. 2005), s. 563–564. Informacje w przypisach 3. i 4. podaje za: [http://en.wikipedia.org/wiki/Loyalist_\(American_Revolution\)#cite_note-0](http://en.wikipedia.org/wiki/Loyalist_(American_Revolution)#cite_note-0) [5.01.2009].

⁵ Stronę internetową „The American Monarchist League” możemy znaleźć pod adresem: <http://www.geocities.com/royalistparty>.

⁶ W książce *American Exceptionalism: A Double Edged Sword*, New York 1966. Tłumaczenie polskie pt. *Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna*, ukazało się w roku 2008 nakładem Wydawnictwa Akademickiego i Profesjonalnego.

⁷ A. Hertz, *Refleksje amerykańskie*, Paryż 1966, s. 44.

blikowane w roku 1536. Kolejne odkrycia geograficzne wzbudzały nadzieje na odnowienie ludzkości i przyjście przepowiadanej przez proroka Izajasza ery złotego wieku, a okres intensyfikacji tych odkryć, który nakładał się na rozwój protestantyzmu, składał wielu, w tym kongregacjonalistycznego teologa i misjonarza Jonathana Edwardsa, do przyjęcia tezy, „że Bóg aż do czasów reformacji celowo ukrył Amerykę przed oczami Europejczyka”⁸. Splot tych wydarzeń i intensyfikacja fermentu religijnego, który nakładał się na obietnicę stworzenia Utopii, stały się podstawowymi elementami mitu millenarystycznego, w który uwierzyli separatyści i purytanie uznający się za lud wybrany przez Opatrzność, który przeszedłszy przez czyściec niebezpiecznej podróży przez Atlantyk i pierwszej ostrej zimy na nowej, dziewiczej ziemi amerykańskiej, rozpoczął tam ostatnie stadium historii – budowę Królestwa Bożego na ziemi. W micie tym „stary świat” – Europa – jest nieodmiennie przedstawiany jako zepsuty, opresyjny, niemoralny, a Ameryka to „szczęśliwa kraina powstała z potopu nieprawości Starego Świata, pogrążonego w luksusie i rozpustnym nieumiarkowaniu”⁹, do której, jak z ulgą napisał Thomas Jefferson, nie przyjdzie zło, ponieważ „szczęśliwie dla nas ani mamut nie potrafi pływać, ani Lewiatan poruszać się po lądzie. Jeśli będą się trzymały swoich zwyczajów, nie dotrą do nas”¹⁰. Ten sposób rozumowania stał się załącznikiem doktryny amerykańskiego izolacjonizmu.

Dylematy celu

Z rozterkami wokół tożsamości Amerykanów związane są dylematy celu budowy Nowego Świata. Występują one w dwóch postaciach. Po pierwsze, w odniesieniu do świata zewnętrznego, przede wszystkim Europy, są to wahania pomiędzy barwnie ujętą przez Jeffersona koncepcją izolacjonizmu a ideą mesjanizmu, zobowiązującą Amerykanów do naprawy świata. Z pytaniem tym związany jest także dylemat imigracji, wyrażający się w oscylacji pomiędzy ideologiami proimigracyjnymi i antyimigracyjnymi. Po drugie, w odniesieniu do samej Ameryki, jeszcze niemal dziewiczej, dylemat celu określają wątpliwości dotyczące kolonizacji. Miał on przede wszystkim charakter moralny i zawierał się w ocenie procesu zajmowania kontynentu przez osadników jako podboju i uzurpacji, czy też przeznaczenia i misji. Swoje racjonalizacje kolonizacja znalazła między innymi w ideologii Objawionego Przeznaczenia (*Manifest Destiny*), micie Pocahontas oraz ideologii „pogranicza” Fredericka Jacksona Turnera.

Izolacjonizm a mesjanizm

„Amerykańska wyjątkowość” przybierając postać mitu opartego na wierze w wybraństwo wynikające z boskiej predestynacji, stworzyła prefiguracje dwóch przeciwstawnych koncepcji ideologicznych. Z jednej strony jest to ubrana później w szaty doktry-

⁸ Cyt. za: T. Żyro, *Boża plantacja. Historia utopii amerykańskiej*, Warszawa 1994, s. 14. Omówienie mitu millenarystycznego również jest oparte na tej pracy.

⁹ Jest to cytat z kazania Philipa Paysona. Podaję za: T. Żyro, *op. cit.*, s. 17.

¹⁰ Cyt. za: T. Żyro, *op. cit.*, s. 17.

ny politycznej ideologia amerykańskiego izolacjonizmu. Z drugiej – dokładnie ta sama wiara stała się początkiem amerykańskiego mesjanizmu, będącego oczywistym przeciwieństwem izolacjonizmu. Obie koncepcje będą się przeplatały w późniejszych poglądach i działaniach politycznych Stanów Zjednoczonych.

Izolacja Ameryki powinna oczywiście mieć swój cel. We wczesnych poglądach i uzasadnieniach celem tym miało być danie schronienia i przechowanie ducha wolności, zagrożonego przez reakcyjną i opresyjną Europę. Wierzyli w to koloniści, ale także Europejczycy. Już w roku 1676 nieznamy Anglik oświadczył lordowi Henry'emu Neville'owi, że „życzy Ameryce Północnej, ażeby stała się wolną i niepodległą, ponieważ wkrótce może stać się schronieniem dla tych Anglików, którzy mają wystarczająco dużo odwagi cywilnej i cnoty obywatelskiej, aby opuścić rodzimy kraj, poddający się tyranii”¹¹. Izolacja jest Ameryce potrzebna po to, aby oddzielić osadników od deprawacji Europy, aby jak w czterdziestoletniej wędrówce Żydów przez pustynię, zapomnieli oni, a raczej ich potomkowie, jak wyglądał stary kontynent. Dzięki takiemu przygotowaniu kolonie miałyby „stać się w niedalekiej przyszłości azylem wolności dla całego rodu ludzkiego, gdy wolność przez korupcję i wynikłą z niej tyranie rządów zostanie zmuszona do odwrotu na zachód”¹². Ameryka dzięki izolacji mogła stać się krajem wolnym, azylem dla ludzi prześladowanych, który może przyjąć: „...zmęczonych i ubogich, uciskane masy spragnione chwili wytchnienia oraz wolności, nie-szczęślików i nędzarzy, odepchniętych [...], tułaczy smaganych przez wiatr i burze”¹³. I przyjęła. Przez odległą o kilkaset metrów od Statui Wolności stację kontroli imigrantów na Ellis Island w okresie jej działania w latach 1892–1954 przeszło ponad 12 milionów ludzi szukających lepszego życia w Ameryce. Nie wszyscy jednak zostali powitani z otwartymi rękoma.

Ideologie proimigracyjne i antyimigracyjne

Ideologie proimigracyjne są logiczną konsekwencją wizji Ameryki jako kraju obdarzającego wolnością i mającego poczucie moralnego obowiązku udzielenia schronienia prześladowanym i biednym. Wizja ta nigdy nie została oficjalnie zanegowana przez władze Stanów Zjednoczonych. Napływ imigrantów często jednak przekraczał oczekiwania i przyzwolenia. Wtedy rodziły się stanowiska antyimigracyjne. Ponieważ problemy te omawiałem szerzej w innych pracach¹⁴, w tym miejscu ograniczę się jedynie do wymienienia kluczowych stanowisk i wypowiedzi.

Klasycznymi, wręcz symbolicznymi wypowiedziami, reprezentującymi stanowisko proimigracyjne są opinie Michela G. J. (Johna Hectora) de Crevecoeura, George'a

¹¹ *Ibidem*, s. 18.

¹² Jest to opinia byłego gubernatora Massachusetts, Thomasa Pownalla. Cyt. za: T. Żyro, *op. cit.*, s. 18.

¹³ Fragment poematu Emmy Lazarus *The New Colossus* (poświęcony Statui Wolności) w przekładzie Piotra Gajosa.

¹⁴ Szerzej na temat amerykańskiej ideologii i polityki imigracyjnej zob. J. Rokicki, *Więź społeczna a zmiana kultury. Studium dynamiki polskiej zbiorowości etnicznej w USA*, Wrocław–Kraków 1992; *idem*, *Polityka prezydenta Ronalda Reagana w zakresie imigracji*, [w:] *Ronald Reagan a wyzwania epoki*, red. A. Bryk, A. Kapiszewski, Kraków 2003, s. 377–394.

Washingtona, a w XX wieku Lyndona Johnsona. „Jego [tzn. imigranta – J.R.] krajem jest ten, który daje mu ziemię, chleb, ochronę i szacunek. *Ubi panis ibi patria* (gdzie chleb, tam ojczyzna) jest hasłem wszystkich imigrantów”, pisał de Crevecoeur¹⁵, a George Washington w roku 1783 mówił: „Łono Ameryki jest otwarte, by przyjąć nie tylko bogatych i szacownych cudzoziemców, ale też zniewolonych i prześladowanych ze wszystkich narodów i religii. Powinniśmy zaprosić ich do udziału we wszelkich naszych prawach i przywilejach, jeśli tylko poprzez swą uczciwość i właściwe prowadzenie się zechcą się dołączyć”¹⁶. Ostatni z wymienionych, prezydent Lyndon Johnson wygłaszając w roku 1965 mowę z okazji podpisania likwidującej prawo kwotowe ustawy *Hart-Cellar Act*, podkreślał pozytywne znaczenie imigracji i pluralizmu dla Ameryki twierdząc, że „amerykańska ziemia zakwitła, ponieważ żywiona była z tak wielu źródeł, ponieważ uprawiana była przez tak wiele kultur, tradycji i narodów”¹⁷.

Zgodnie z logiką dylematu równie mocno akcentowane było stanowisko przeciwnie – antyimigracyjne. Obecne było ono przede wszystkim w ruchu natywidistowskim anty-irlandzkim kierowanym przez półtajną partię Know Nothing, antychińskich uprzedzeniach i dyskryminacji, których skutkiem było uchwalenie *Chinese Exclusion Act* w roku 1882, raporcie senatora Williama Dillinghama z roku 1910, „dowodzących” niższości i upośledzenia społecznego imigrantów z Europy Wschodniej i Południowej w porównaniu z imigrantami z Europy Zachodniej i Północnej, wprowadzeniu systemu kwotowego ustawami z lat 1921, 1924 i 1929, hysterii antyjapońskiej w okresie II wojny światowej prowadzącej do wysiedlenia w 1942 roku 110 tysięcy Japończyków (w tym obywateli amerykańskich) z Zachodniego Wybrzeża do obozów relokacyjnych. W ostatniej dekadzie XX wieku do grona tego dołączyła kalifornijska *Proposition 187* z roku 1994, pozbawiająca tzw. nieudokumentowanych cudzoziemców (*undocumented aliens*) prawa do opieki lekarskiej i innych usług finansowanych ze środków publicznych oraz likwidująca prawo ich nieletnich dzieci do edukacji w szkołach publicznych¹⁸.

Ta krótka enumeracja wybranych, przeciwstawnych przykładów amerykańskiej ideologii i polityki migracyjnej pokazuje, że stanowisko Amerykanów jest w tej kwestii zmienne, zależne od koniunktury gospodarczej, społecznej, politycznej i ideologicznej, niekiedy nawet wewnętrznie sprzeczne. Zmusza ich to do pogodzenia proimigranckich, wolnościowych i mesjanistycznych ideałów *American Dream* czy *Manifest Destiny* z izolacjonizmem, natywidyzmem i ksenofobią, towarzyszącym najczęściej sytuacjom i stanom kryzysowym.

¹⁵ W *Letters from an American Farmer*, London 1782. Cyt. za: *Makers of America*, t. 1, red. W. Moquin, William Benton 1971, s. 224.

¹⁶ Cyt. za: J. Huthmacher, *A Nation of Newcomers. Ethnic Minorities in American History*, New York 1972, s. 108.

¹⁷ *Ibidem*, s. 120.

¹⁸ Zob. J. Rokicki, *Polityka prezydenta Reagana...*, s. 178.

Podbój i uzurpacja a przeznaczenie i misja

Duch wolności schronił się w Ameryce niezagrożonej interwencją z Europy i rozpoczął swoją pracę. Pierwszym aktem budowy nowego społeczeństwa było założenie kolonii Massachusetts przez separatystów i purytanów. Akt drugi to wystąpienie przeciwko królowi Jerzemu III, uzasadnione w Deklaracji Niepodległości, i zwycięska wojna z Anglią, co pozwoliło na zbudowanie nowego państwa. Aktem trzecim, zgodnie z logiką Aleksandra Hertza, miałyby być wojna secesyjna, z jednej strony ratująca jedność Unii, a z drugiej radykalnie likwidująca paternalistyczno-feudalny system społeczny Południa. „Wojna domowa zlikwidowała ostatnie możliwości zachowania się form i treści feudalnych w Ameryce. Dla ekspansji nowej cywilizacji plebejskiej stawiała ona otworem cały obszar Unii. Cywilizacja ta nie знаła odtąd żadnych ograniczeń terenowych. Mogła swobodnie się rozwijać. I rozwijała się, wykazując przy tym zdumiewający dynamizm”¹⁹. Był to dynamizm kolonizacji i kolonizatorów, który mógł budzić wątpliwości moralne i niekiedy budził. Świadczy o tym cytowany poniżej fragment listu Williama E. Channinga do Henry’ego Claya z 1837 roku: „zagrożeni już naszą wielkością, nie możemy posuwać się dalej bez wewnętrznego zagrożenia naszych instytucji, unii, dobrobytu, cnoty i pokoju. Nie ma konieczności zbrodni. Przeznaczenie nie może usprawiedliwiać łupieżczych narodów bardziej niż plądrujących oszustów i złodziei. Szczycimy się postępem społeczeństwa, a postęp ten wyraża się w zastępowaniu rozumu i zasad moralnych przez działanie brutalnej siły”²⁰. Wątpliwości powyższego typu nie były chyba odosobnione, skoro Amerykanie odczuwali potrzebę racjonalizacji i usprawiedliwienia swojej ekspansji, których wersje prezentuję poniżej.

Objawione Przeznaczenie (*Manifest Destiny*)

Ekspansja terytorialna Stanów Zjednoczonych potrzebowała moralnego uzasadnienia, które zdejmowałoby z Amerykanów odium łupieżców i kolonizatorów (choć w XIX wieku to ostatnie określenie miało charakter pozytywny). Takie uzasadnienie wynikało bezpośrednio z idei wybraństwa i mesjanizmu, ale potrzebowało konstrukcji łączącej watki religijne z cywilizacyjnymi i etycznymi.

W publicystyce amerykańskiej od lat trzydziestych XIX wieku ukazywało się wiele podobnych w treści propozycji. Do historii przeszła jedna – artykuł dziennikarza i przywódcy demokratów, Johna O’Sullivan’a, w którym autor znalazł najcelniejszą nazwę dla koncepcji, nad którą pracował zresztą od wielu lat. W tekście wydrukowanym w roku 1845 napisał: „...prawem naszego Objawionego Przeznaczenia jest rozprzestrzeniać się i wchodzić w posiadanie całego kontynentu, który Opatrzność nam dała dla rozwoju wielkiego eksperymentu wolności i federacyjnego rozwoju powierzono nam samorządu. Jest to takie samo prawo, jak prawo drzewa do ziemi i przetrzeźni odpowiedniej dla pełnego rozwoju jego istoty i przeznaczonego mu wzrostu”²¹.

¹⁹ A. Hertz, *op. cit.*, s. 53.

²⁰ Cyt za: Blum, Schlesinger et al., *The National Experience: A History of the United States*, New York 1985.

²¹ A. Brinkley, *American History, A Survey*, New York 1995.

A więc tym, co determinuje działania Amerykanów, jest nie tylko Przeznaczenie, ale przeznaczenie, które zostało im Objawione.

Przy uwzględnieniu wszelkich różnic nasuwa się tu nieodparte skojarzenie Objawionego Przeznaczenia z Dziejową Koniecznością, którą komuniści uzasadniali swoje niemoralne działania. Amerykanie też dobrze opanowali tę sztukę. Oto argumentacja uzasadniająca aneksję Teksasu, pochodząca z artykułu, który ukazał się w „Democratic Review” w 1845 roku: „Teksas został włączony do Unii na zasadzie nieuchronnego spełnienia się generalnego prawa, które przesuwą naszą ludność na zachód... [jego] inkorporacja do Unii była nie tylko nieuchronną, ale najnaturalniejszą, słuszną i właściwą rzeczą na świecie... Na jesieni Kalifornia najprawdopodobniej oddzieli się od Meksyku... Niedorozwinięty i bałaganiarski Meksyk nigdy nie będzie w stanie zapewnić takiemu krajowi realnej władzy rządowej. U jej granic stoi już anglosaska stopa. Awangarda niezwycięzonej armii anglosaskiej emigracji zaczęła się już tam wlewać – uzbrojona w pług i strzelbę, znacząca swój szlak szkołami, koledżami, sądami i salami zgromadzeń, młynami i domami debat publicznych”²². W ciągu tego samego roku, 1845, rozpoczęła się wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Meksykańskimi Stanami Zjednoczonymi, która zakończyła się 3 lata później i przyniosła Amerykanom znaczące zdobycze terytorialne (1,350 mln km kwadratowych, w zamian za 15 mln dolarów)²³.

Idea *Manifest Destiny* uznawana jest, jak można sądzić na podstawie tytułu cytowanego wcześniej artykułu M. T. Lubragge’a, za „filozofię, która stworzyła naród”. Niewątpliwie jest ona wpleciona w historię Ameryki od Kolumba poprzez Jamestown, Plymouth Rock i Pielgrzymów, Rewolucję Amerykańską, wojny z Hiszpanią i Meksykiem, doktrynę Monroe, wojnę secesyjną. Usprawiedliwiała ekspansję terytorialną, masową destrukcję i przesiedlenia Indian. Była argumentem za kupnem Alaski od Rosji (1867), przejściem kontroli nad Hawajami (1898) i włączeniem jej do Unii jako pięćdziesiątego stanu (1959). Po roku 1890 Objawione Przeznaczenie przekroczyło granice Ameryki Północnej, a nawet półkuli zachodniej i przybrało postać *International Manifest Destiny*, stając się racjonalizacją altruistycznego prawa Ameryki do poszerzania w świecie strefy wolności i demokracji. Ostatnim przypadkiem uzurpacji tego prawa przez Stany Zjednoczone jest wciąż niezakończona inwazja na Irak z roku 2003.

Działania motywowane przez ideę Objawionego Przeznaczenia zdają się nie mieć granic. Jej echo pobrzmiewa w przemówieniu prezydenta Johna F. Kennedy’ego z 25 maja 1961 roku, zapowiadającego wyprawę Amerykanów na Księżyc przed końcem lat 60. XX wieku („Lecimy w kosmos, ponieważ wolni ludzie muszą w pełni brać udział w każdym przedsięwzięciu rodzaju ludzkiego”)²⁴ oraz przemówieniu prezydenta George’a W. Busha z 14 stycznia 2004 roku, zapowiadającego powrót człowieka na Księżyc i lot na Marsa („Niebo przyciąga człowieka z tego samego powodu, z jakiego

²² Cyt. za: M. T. Lubragge, *Manifest Destiny. The Philosophy That Created A Nation*, <http://odur.let.rug.nl/~usa/E/manifest/manif6.htm> [27.10.2003].

²³ http://portalwiedzy.onet.pl/76697,,,meksykanska_wojna,haslo.html [13.01.2009].

²⁴ „We go into space because whatever mankind must undertake, free men must fully share”. Cyt. za: <http://history.nasa.gov/moondec.html> [13.01.2009].

niegdyś my podążaliśmy przez otwarte morza do nieznanych lądów. Wybraliśmy badania kosmosu, ponieważ to przynosi poprawę naszego życia oraz ożywia naszego ducha narodowego. Kontynuujemy zatem naszą podróż”²⁵. Objawione Przeznaczenie wyznacza Ameryce przywódczą rolę w eksploracji przestrzeni pozaziemskich przez ludzi.

Legitymizacja prawa do ziemi. Mit Pocahontas

Pocahontas jest postacią historyczną, ale jej historia została zmitologizowana, ponieważ nadawała się doskonale do pogodzenia dylematu uzurpacji i misji. Koloniści byli niewątpliwie obcymi na ziemi Nowego Świata. Zdobywanie przez nich ziemi, bez względu na to, czy w wyniku transakcji handlowej, czy przy użyciu siły, pozostawiało poczucie moralnego dyskomfortu. Dyskomfort ten mógł zostać usunięty w sposób symboliczny poprzez rozwiązanie dylematu autochtona i najeźdźcy. Stało się to możliwe za pośrednictwem Pocahontas.

Według wersji zmitologizowanej, córka wodza Powhatana (Wahunsenacawha), kierującego konfederacją plemion indiańskich w rejonie Zatoki Chesapeake na terenie dzisiejszego stanu Wirginia, uratowała życie kapitana Johna Smitha, założyciela kolonii w Jamestown. W roku 1613 została zakładniczką kolonistów, służąc za ważny argument w rokowaniach z Indianami. Przewieziona została do Henrico i tam kształcono ją w religii chrześcijańskiej. Została ochrzczona i przyjęła imię Rebeka. W Henrico poznała Johna Rolfe’a – prekursora uprawy tytoniu w Wirginii. Wyszła za niego za mąż i w roku 1615 urodziła syna Thomasa. W roku 1616 państwo Rolfe wyjechali do Anglii, tam Rebeka została przedstawiona na dworze królewskim. Tuż przed powrotem do Wirginii zachorowała i zmarła w marcu 1617 roku.

Historia Pocahontas w XIX wieku była popularnym, ale wciąż regionalnym mitem Wirginii. W wieku XX, a właściwie w drugiej jego połowie, stała się mitem ogólnonarodowym. Indiańska „księżniczka”, symbol dzikiej, dziewiczej Ameryki uratowała przywódcę kolonii i uchroniła kolonię w Jamestown przed zagładą. Ślub z Johnem Rolfe oraz zrodzony z tego małżeństwa syn nabrały znaczenia symbolicznego zjednoczenia kolonistów z Indianami, legitymizującego jednocześnie prawo kolonistów do amerykańskiej ziemi. Ponadto syn Thomas stał się ucieleśnieniem zmieszania „królewskiej” krwi elity Indian z krwią angielskiej elity kolonialnej. Dzięki takiej konstrukcji historia indiańskiej dziewczyny stała się opowieścią czy też mitem uzasadniającym prawo „białych” kolonistów do ekspansji i uzasadniającym ich obecność w Ameryce.

Ideologia „pogranicza” Fredericka Jacksona Turnera

Koncepcja Fredericka J. Turnera, znana jako *frontier thesis*, została po raz pierwszy zaprezentowana przez autora w Chicago Historical Association 12 lipca 1893 roku. Potem była wielokrotnie publikowana w różnych zbiorach i antologiach, w tym także w książce pt. *The Frontier in American History*, wydanej w 1920 roku²⁶ jako pierwszy z trzynastu rozdziałów, będących w istocie samodzielnymi esejami. Teza Turnera sprowadza się do konstatacji, że imigrant staje się Amerykaninem w procesie ekspansji na

²⁵ http://www.space.com/news/bush_transcript_040114.html [13.01.2009].

²⁶ W Nowym Jorku przez wydawnictwo Henry Holt & Co.

zachód, pracy nad zagospodarowywaniem kontynentu, przekształcaniem dzikiej przyrody w środowisko przyjazne człowiekowi, budową farm i osad, a także ich obroną. Pot i krew imigrantów, które wsiąkały w amerykańską ziemię, stawały się mistycznym łącznikiem pomiędzy ziemią a człowiekiem, a także ceną, którą za prawo do jej uprawy trzeba było zapłacić. Ta w istocie darwinowska koncepcja stała się ideologią, w której najważniejszą rolę odgrywa praca. Jest ona źródłem prawa własności, oczyszcza, szlifuje i uszlachetnia ludzi, chroni przed luksusem i utratą prostoty i zapobiegliwości. Turner konstruuje kulturowy i moralny model „self-made mana”, człowieka aktywnego, pragmatycznego optymisty budującego nie tylko własny dobrobyt, ale także demokrację. Jednocześnie w procesie tym „odmienne grupy etniczne scalają się w jeden naród amerykański”²⁷, a jednostki z różnych narodowości stają się Amerykanami. Wypełniają swoją misję, a proces jej realizacji dokonuje w nich przemiany w ludzi wolnych, odpowiedzialnych, przedsiębiorczych, o wysokich standardach moralnych, praktycznych, dających sobie radę w każdych warunkach.

Dylematy wizji porządku społecznego i politycznego

Ta grupa dylematów wynika nie tylko z próby odpowiedzi na pytanie o to, jak zorganizować i urządzić społeczeństwo Nowego Świata, ale także z prób realizacji odmiennych jego wersji. Pomijając w tym miejscu kontrowersje ustrojowe i prawne, będące ważnymi zagadnieniami dla prawnika konstytucjonalisty²⁸, na uwagę socjologa zasługują problemy, z których część ma już charakter historyczny (choć powraca się do nich w różnych współczesnych kontekstach), a część jak najbardziej współczesny. Do zagadnień historycznych należy grupa powiązanych ze sobą kwestii dotyczącej wizji rozwoju Stanów Zjednoczonych, rozpiętej pomiędzy agraryzmem Jeffersonowskiej wizji rolniczej republiki *yeomanów* a merkantylizmem kupców i przemysłowców Północy. Wizji tej towarzyszył spór pomiędzy plantacyjnym, paternalistycznym arystokratyzmem Południa, a industrializmem, demokratyzmem i plebejskością Północy, a także radykalnie odmienne interpretacje niewolnictwa. Można powiedzieć, że dylematy te zostały radykalnie rozstrzygnięte w wojnie secesyjnej, którą wygrała dobra, demokratyczna, egalitarystyczna, ale wulgarna i plebejska Północ, a przegrało złe, arystokratyczne, ale prawdziwie republikańskie Południe. Bardziej skomplikowana okazała się kwestia niewolnictwa. Co prawda Proklamacja emancypacyjna prezydenta Lincolna została ogłoszona w roku 1863, to jednak proces równouprawniania Murzynów zakończył się dopiero w wyniku uchwalenia *Civil Rights Act* w roku 1964 oraz *Voting Rights Act* w roku 1965. W społecznym odbiorze szczególnym symbolem zwycięstwa nad rasi-

²⁷ H. Kubiak, *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków 1975, s. 156.

²⁸ Chodzi tu np. o kwestie takie, jak spór o suwerenność stanów i Unii, reprezentację w parlamencie federalnym (czy liczba deputowanych zależy od liczby ludności mieszkającej w poszczególnych stanach, czy też wszystkie stany, niezależnie od wielkości, powinny mieć jednakowe reprezentacje), inkorporację Federalnej Karty Praw do ochrony przed działaniami rządów stanowych, a zapewne także wiele innych problemów.

zmem, związanym niewątpliwie z amerykańską instytucją niewolnictwa, stał się wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych w listopadzie 2008 roku. Znaczenia tego faktu nie osłabia to, że Barack Obama nigdy nie miał przodków będących niewolnikami. Społeczne symbole nie kierują się bowiem logiką faktów, co z drugiej strony być może w ogóle uczyniło go kandydatem możliwym do przyjęcia przez niektórych białych Amerykanów²⁹. Jako potomek niewolników mógłby takiej szansy nie mieć.

Indywidualizm a solidaryzm społeczny (*Affirmative Action*)

Zagadnieniem niewątpliwie współczesnym i ciągle budzącym kontrowersje jest kwestia tego, czy sukces człowieka zależy przede wszystkim od jego indywidualnych cech osobowościowych, talentów i zdolności, czy też od przynależności do danej kategorii społecznej, która może w systemie stratyfikacji społecznej zajmować pozycję dominującą lub mniejszościową. Przynależność do mniejszości może wiązać się z dyskryminacją przez większość. Amerykanie oczywiście doskonale wiedzą, że oba czynniki są ważne, a spór o to, które są ważniejsze, przekształca się w dyskusję ideologiczną na temat indywidualistycznej bądź kolektywistycznej wizji społeczeństwa. Dylemat ten jest w najbardziej jaskrawy sposób wyraźny w dyskusji na temat *Affirmative Action*. Dyskusja ta toczy się niemal od momentu wprowadzenia tej polityki w roku 1961, a więc trwa z różnym natężeniem już niemal 48 lat.

Celem Akcji Afirmatywnej była polityka ochronna w stosunku do mniejszości murzyńskiej. Dotyczyła ona początkowo kwestii zatrudnienia Murzynów i miała przeciwdziałać stosowanym wobec nich praktykom dyskryminacyjnym. W miarę upływu czasu polityka ta rozszerzała zakres dziedzin regulacji, gdzie szczególnego znaczenia nabrała sprawa wykształcenia, a także obejmowała coraz większą liczbę mniejszości, roszcujących sobie prawo do preferencyjnego traktowania. Największe kontrowersje budziła sprawa preferencji mniejszości w procedurze przyjmowania na prestiżowe studia. Osoby pochodzące z tych mniejszości dostawały dodatkowe punkty, co stawiało je w sytuacji uprzywilejowanej wobec tych kandydatów, którzy mieli identyczne osiągnięcia, ale przegrywali konkurencję ze względu na to, że nie kwalifikowali się do kategorii mniejszościowych. Historię Akcji Afirmatywnej omówiłem w innej publikacji³⁰, jej szczegóły są mniej ważne dla niniejszego artykułu, więc je pominię i zajmę się krótko tym, dlaczego społeczna dyskusja wokół omawianej polityki ma tak trwały i wciąż bardzo emocjonalny charakter.

Akcja Afirmatywna, jak żadna z wielu rodzajów polityki społecznej władz Stanów Zjednoczonych, ogniskuje w sobie imponderabilia amerykańskiego systemu społecznego i kultury amerykańskiej. Oprócz tego, że jest symbolem sporu o indywidualizm bądź kolektywny solidaryzm jako społecznie preferowany model działania, reprezentuje także wiele innych dylematów. W sensie historycznym jest to kontynuacja sporu

²⁹ Amerykańskie Biuro Spisowe (*U.S. Census Bureau*) określa tę kategorię jako *White*.

³⁰ Zob. J. Rokicki, *Nadzieje i porażki Akcji Afirmatywnej*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 2, numer specjalny: *Stany Zjednoczone a świat współczesny*, red. A. Bryk, s. 111–123.

o „dylemat amerykański”, wywołanego przełomową książką Gunnara Myrdala³¹. W sensie strukturalnym jest to dyskusja o najważniejszych wartościach Ameryki, leżących u podstaw American Dream – uczciwości, równości szans dla wszystkich, demokracji, wolności. Jest to także, chociaż rzadko *expressis verbis*, dyskusja o ciemnych kartach amerykańskiej historii – niewolnictwie Murzynów i ich dyskryminacji. Skupienie się tak wielu wątków wywołuje efekt zmiany jakościowej. Dyskusja na temat indywidualizmu i kolektywnego solidaryzmu staje się dyskusją o Ameryce w ogóle, o tym, czym ona jest i czym ma być w przewidywalnej przyszłości. Jest także pośrednio dowodem na to, że społeczeństwo amerykańskie, mimo pozorów, wcale nie jest sobą zachwycone. Wszystko to skłania do przypuszczenia, że „problem Akcji Afirmatywnej” jeszcze da znać o sobie.

Dylemat kultury kapitalizmu: etyka protestancka a konsumpcyjny hedonizm

Problem dialektycznego związku pomiędzy etyką protestancką, konieczną do akumulacji pierwotnego kapitału inwestycyjnego uruchamiającego system kapitalistyczny, a rozwojem konsumpcji, koniecznej do jego podtrzymania i rozwoju, stał się osią książki Daniela Bella pt. *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Bell zauważa, że w społeczeństwach stabilnych istnieje równowaga pomiędzy strukturą społeczną a kulturą. Struktura społeczna, rozumiana jako porządek techniczno-ekonomiczny „podlega ekonomicznej zasadzie wydajności i funkcjonalnej racjonalności oraz organizacji produkcji poprzez uporządkowanie rzeczy, włącznie z ludźmi, również traktowanymi jako rzeczy”³². Kultura, z kolei, jest dla społeczeństwa, grupy i jednostki „ciągłym procesem utrzymywania tożsamości. Czyni to poprzez spójność osiąganą dzięki konsekwentnemu punktowi widzenia w sprawach estetyki, moralnej samowiedzy i stylowi życia, który ucieleśnia te koncepcje w przedmiotach zdobiących nasze domy i nas samych oraz w guście”³³. W dobie modernizmu równowaga ta została rozchwiana. W wyniku działania gospodarki kapitalistycznej kultura radykalnie odrzuciła purytańskie wartości, które tę gospodarkę zrodziły. „Załamaniem się tradycyjnego mieszczańskiego systemu wartości było w gruncie rzeczy produktem burżuazyjnego systemu gospodarczego, a ściślej mówiąc – funkcjonowania wolnego rynku. W tym tkwią sprzeczności kapitalizmu w Ameryce”³⁴, co w efekcie prowadzi do tego, że „etykę protestancką oraz styl życia warstw średnich zastąpił materialistyczny hedonizm, a postawę purytańską – psychologiczny eudajmonizm”³⁵. Na końcu tego procesu – zdaniem pesymisty Bella – „dochodzi do obalenia «racjonalnej kosmologii»”³⁶, kształtującej porządek czasu i prze-

³¹ Zob. np. J. J. Wiatr, *Dylemat amerykański po sześćdziesięciu latach*, Toruń 2005.

³² D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 72.

³³ *Ibidem*, s. 70.

³⁴ *Ibidem*, s. 91.

³⁵ *Ibidem*, s. 110.

³⁶ *Ibidem*, s. 155.

strzeni, wykorzeniania człowieka z porządku społeczeństwa, religii, literatury i sztuki, przyjęcia przez niego roli tułacza poszukującego domu. Biorąc pod uwagę, że książka *The Cultural Contradictions of Capitalism* została po raz pierwszy opublikowana w roku 1976 oraz konfrontując spostrzeżenia jej autora z obecnie rozwijającym się kryzysem gospodarczym i stojącym przed nami kryzysem wartości świata konsumpcji, trudno nie posądzać jej autora o zdolności prorocze, a co najmniej o umiejętność socjologicznego przewidywania.

Dylematy w autostereotypie Amerykanów

Niektóre popularne podręczniki socjologii, wprowadzając pojęcie wartości i orientacji wartościujących, przedstawiają za klasyczną pracę R. M. Williamsa³⁷ listę piętnastu „najważniejszych orientacji wartościujących” społeczeństwa amerykańskiego. Uznawane są one za „szeroko rozpowszechnione”, trwałe („przetwały przez wiele pokoleń”), „głęboko odczuwane”, „oczywiste w naszej kulturze bohaterów”. Poza tym mają pełnić funkcję integrującą kulturę amerykańską³⁸. Lista ta, w kolejności za podręcznikiem Phillipsa, wymienia następujące „orientacje wartościujące”:

- orientacja na osiągnięcia i sukces,
- orientacja na działanie i pracę,
- wysoki poziom moralności,
- humanitarna orientacja moralna (*humanitarian mores*),
- efektywność i praktycyzm,
- wiara w postęp,
- dążenie do komfortu materialnego,
- nastawienia egalitarne przy nacisku na „równość szans” (sposobności) – *equality of opportunity*,
- umiławanie wolności,
- dostosowanie się do otoczenia społecznego (*external conformity*),
- wiara w osiągnięcia nauki i racjonalność świecką (*secular rationality*),
- patriotyzm i lojalność w stosunku do państwa,
- przestrzeganie zasad i procedur systemu demokratycznego,
- indywidualizm,
- rasizm (przekonanie o wyższości rasy białej).

W latach 1995–1996 przeprowadziłem badania, z których kilka wątków dotyczyło autostereotypu Amerykanów³⁹. Uzyskane wyniki można porównać z zaprezentowanym powyżej „inwentarzem cech Amerykanina”. Przedstawiam je w tabeli 1.

³⁷ R. M. Williams, *American Society*, New York 1970.

³⁸ Wszystkie te określenia cytuję za: B. Phillips, *Sociology, from concepts to practice*, New York 1979, s. 39–42.

³⁹ Zob. J. Rokicki, *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2002, s. 235–306. Zamieszczona tabela oraz komentarz są autocytatami z tej pracy.

Tabela 1. Rodzaj cech uznanych za charakterystyczne dla Amerykanów (N = 130)

Lp.	Rodzaj cech	Liczba	%
1.	indywidualizm, niezależność	22	16,9
2.	egoizm, orientacja na samego siebie (<i>self-oriented</i>)	21	16,2
3.	otwartość, tolerancja, wspaniałomyślność	21	16,2
4.	arogancja, zarozumiałość	14	10,8
5.	materializm, skąpstwo	12	9,2
6.	troskliwość, szczodrość, gotowość służenia pomocą	11	8,5
7.	amerykocentryzm, patriotyzm	9	6,9
8.	umiłowanie wolności	8	6,2
9.	beztroska, koncentracja na przyjemnościach i zabawie	8	6,2
10.	agresywność, gwałtowność, skłonność do rywalizacji	8	6,2
11.	koncentracja na karierze zawodowej	6	4,6
12.	spryt	4	3,1
13.	koncentracja na seksie, brak moralności	3	2,3
14.	rasizm	2	1,5
15.	inne	21	16,2
16.	brak odpowiedzi, nie dotyczy	57	43,8

Cechy te można pogrupować na kilka sposobów. W tym miejscu ograniczę się jednak tylko do zastosowania dwóch kryteriów. Otóż jeżeli zastosujemy skalę, której jednym biegunem będzie podkreślanie indywidualizmu i skoncentrowanie się na roli jednostki, a drugim orientacja na grupę, to w sposób wyraźny w amerykańskim auto-stereotypie dominuje orientacja indywidualistyczna. Ogółem prawie 58% wypowiedzi⁴⁰, bez względu na ocenę tej orientacji, skłania się do umieszczenia wizerunku Amerykanina bliżej pierwszego bieguna. Na drugim biegunie, gdzie dominuje orientacja kolektywistyczna, znalazło się nieco mniej niż 28% opinii⁴¹. 14% ocen nie dało się sklasyfikować w ramach podziału na obie orientacje.

Biegunami drugiej skali będą po prostu oceny danych cech, a więc będzie to prosty podział na takie cechy, które powszechnie uważane są dobre bądź pozytywne, w opozycji do złych lub negatywnych. Za cechy pozytywne uznałem: indywidualizm, niezależność, otwartość, tolerancję, wspaniałomyślność, troskliwość, szczodrość, gotowość służenia pomocą, patriotyzm, umiłowanie wolności oraz spryt. Do cech negatywnych zaliczyłem: egoizm, orientację na samego siebie, arogancję, zarozumiałość, materializm, skąpstwo, beztroskę, koncentrację na zabawie, agresywność, gwałtowność, skłonność do rywalizacji, koncentrację na seksie, brak moralności oraz rasizm. Koncentracja na karierze zawodowej została uznana za cechę neutralną, a żadna z cech

⁴⁰ Jest to suma proporcji następujących określeń z tabeli 20: indywidualizm, niezależność, egoizm, orientacja na samego siebie (*self-oriented*), arogancja, zarozumiałość, materializm, skąpstwo, agresywność, gwałtowność, skłonność do rywalizacji, koncentracja na karierze zawodowej.

⁴¹ Zliczyłem tu sumę proporcji następujących określeń: otwartość, tolerancja, wspaniałomyślność, troskliwość, szczodrość, gotowość służenia pomocą oraz – z pewnym wahaniem – amerykocentryzm i patriotyzm.

policzonych w ramach kategorii „inne” nie została wzięta pod uwagę w obliczeniach. Jeżeli za podstawę obliczeń weźmiemy sumę wszystkich cech wymienionych przez respondentów (z wyłączeniem kategorii „inne”) i obliczymy proporcje wypowiedzi wskazujących na cechy pozytywne, to otrzymamy wartość 50,3%. Wypowiedzi wskazujące na cechy negatywne stanowiły 45,6% całości. Można zatem na podstawie uzyskanych danych powiedzieć, że autostereotyp Amerykanina w badanej próbie jest silnie ambiwalentny. Różnica niecałych 5% na korzyść cech pozytywnych przy tak niewielkiej próbie może być dziełem przypadku. Ambiwalencja ta pojawia się zresztą w wypowiedziach tych samych respondentów, widzących obie strony wizerunku Amerykanina – jasną i ciemną. Jako przykłady niech posłużą następujące opinie Amerykanów o Amerykanach:

- „hałaśliwi, pyszałkowaci, pewni siebie i przekonani, że mają zawsze rację – to zła strona. Umiłowanie wolności, poczucie humoru, optymizm, otwartość, gotowość do pomocy ludziom będącym w potrzebie – to dobra strona” (resp. 56);
- „leniwi, ale ciągle niemający czasu, żądni pieniędzy, ale zdolni do filantropii” (resp. 77);
- „silni, niezależni, tolerancyjni, niemający czasu, zorientowani na seks, niemoralni, materialści” (resp. 45);
- cechy Amerykanów to: „paranoja, skłonność do przemocy, chciwość, po których przychodzą chwile wyrozumiałości i refleksji” (resp. 1);
- „indywidualizm, samolubstwo (*selfishness*), chciwość, ale także skłonność do pomocy i opiekuńczość” (resp. 13).

Wśród 21% badanych, którzy uznali, że Amerykanie jako naród nie wyróżniają się jakimiś szczególnie wyjątkowymi cechami, najwięcej osób odwoływało się do faktu różnicowania etnicznego i kulturowego społeczeństwa. Pogląd ten najlepiej ilustruje poniższa wypowiedź:

- „Ameryka jest tak zróżnicowana kulturowo, że Amerykanów charakteryzuje wiele cech. Nie chciałbym tu stosować żadnych etykiet i żadnej z nich nie uznałbym za typową” (resp. 95).

Pomijając tę ostatnią wypowiedź, ilustrującą, co prawda, poglądy co piątego respondenta, można dojść do wniosku, że Amerykanów cechuje nadspodziewanie wysoka ambiwalencja i niepewność społecznej samooceny. Być może w tym kryje się przyczyna częstego zadawania cudzoziemcom przebywającym w USA pytania o to, jak im się podoba Ameryka.

Dylematy i napięcia jako źródło dynamiki społeczeństwa amerykańskiego i jego kultury

Listę przedstawionych w tym tekście i pokrótce omówionych dylematów społeczeństwa Stanów Zjednoczonych można zapewne powiększyć. Nie chodzi jednak o mnożenie bytów, tylko o znalezienie zasady ich wzajemnego powiązania. Z jednej strony chodzi tu o powiązanie samych dylematów, ponieważ wiele z nich wzajemnie wynika z siebie i na siebie wpływa. W ten sposób układają się w pewne struktury zogniskowa-

ne wokół jakiegoś podstawowego układu sprzeczności. Z drugiej – chodzi także o ukazanie powiązania struktury społecznej z kulturą, bo przecież tylko w takim powiązaniu istnieje społeczeństwo. Dylematy przedstawione w tym tekście zostały wybrane dlatego, że:

- są najbardziej trwałymi układami sprzecznych wizji społecznych dotyczących Ameryki,
- stanowią ogniska dyskusji odbywającej się w społeczeństwie amerykańskim od wielu lat, a nawet pokoleń,
- mają znaczenie dla życia codziennego milionów Amerykanów,
- są źródłem motywacji do poszukiwania rozwiązań, czasami radykalnie przeciwnych, a czasami kompromisowych,
- tworzą topikę amerykańskiej literatury, dramatu, filmu, sztuk plastycznych zarówno na poziomie kultury masowej, jak i elitarnej,
- wprowadzając napięcia, dynamizują społeczeństwo amerykańskie, są źródłem ruchu i innowacji,
- mogą stać się szansą na znalezienie intelektualnego klucza do zrozumienia Ameryki i wciąż jeszcze silnej fascynacji tym krajem i jego mitem.

Należy w końcu zapytać, jak to się dzieje, że Ameryka, tak różnorodna, pełna sprzeczności i wewnętrznych napięć, jeszcze się nie rozpadła? Po odpowiedź sięgnąłem nie do Marksa, ale do Ernsta Cassirera, według którego można posłużyć się pojęciem „jedności dialektycznej – współistnienia przeciwieństw”. A oto wyjaśnienie zawarte w nieco długim cytacie z *Eseju o człowieku*:

„«Ludzie nie rozumieją – powiedział Heraklit – jak to się dzieje, że to, co jest w niezgodzie z samym sobą, pozostaje też z sobą w zgodzie. Rzecz polega na wzajemnym zestrojeniu napięć przeciwstawnych, jak to widzimy na przykładzie łuku i lutni». Aby dowieść takiej harmonii, nie musimy wykazywać tożsamości czy podobieństwa różnych sił, które ją wytwarzają. Nie tożsamość natury, ale zgodność podstawowych zadań spaja różne formy kultury. Jeśli w kulturze istnieje równowaga, to można ją określić jedynie jako ekwilibrium dynamiczne, nie zaś statyczne; jest to wynik walki między dwiema przeciwstawnymi siłami. Walka ta nie wyklucza owego «ukrytego zestrojenia», które, zdaniem Heraklita, «jest lepsze niż jawne»»⁴².

⁴² E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998, s. 351.